

TARNOWA KULTURA



Informator Gminnego Ośrodka Kultury

ISSN 1895-5460

CZY POTRZEBNA NAM KULTURA W TYCH ZBÓJECKICH CZASACH?

Co liczy się w dobie propagowania zwykłego chamstwa, przemocy i opacznie rozumianej wolności słowa? Zabijanie, kradzieże, afery finansowe, korupcja, zachwianie autorytetów, kreowanie idoli pop kultury – oto obraz naszej zwykłej szaropolskiej codzienności, pojawiającej się nie tylko w środkach masowego przekazu ale również wokół nas samych. Rozejrzyjmy się dokoła: czy jesteśmy elementem w czyjejsz skomplikowanej układance, czy stanowimy oddzielny, silny i niezależny obraz godny naśladowania przez innych?



**TOMASZ
JAKUBIAK**
info
@tomaszjakubiak.com

Od dawien dawna jestem przekonany, że prawdziwa wartość narodu spoczywa w jego kulturalnym dziedzictwie, kreowaniu sztuki, wyznaczaniu kanonów piękna oraz umożliwianiu dostępu do szeroko pojmowanej kultury dla jej odbiorców, uczestników i propagatorów. Spoglądając na historię człowieka, można łatwo dostrzec, że prócz historycznych dat powiązanych z bitwami, wojnami i zmianami ustrojów, najważniejszą rzeczą, która opiera się upływowi czasu jest właśnie kultura a właści-

wie dzieła sztuki o niej stanowiące. Wszyscy znamy wynalazki Leonarda da Vinci, podziwiamy dzieła Michała Anioła, rozczytujemy się w Szekspirze, wspominamy dokonania braci Lumiere, słuchamy polonezów Chopina, cytujemy słowa Jana Pawła Drugiego, szcycimy się nagrodami Nobla otrzymanymi przez Wisławę Szymborską i Czesława Miłosza. Kultura świadczy o naszej tożsamości, to dzięki niej naród może być rozpoznawalny i szanowany. Cóż znaczy społeczność bez kultury? Czy wystarczy nam jedno pójście do teatru na rok (albo na dwa lub 3 lata), obejrzenie filmu w telewizji lub przeczytanie jednej książki po dniu wypełnionym ciężką pracą?

Tak się złożyło, że nie można zatrzymać czasu. Zawsze jest „teraz”, czyli chwila która trwa, a której jutro będziemy mówić w czasie przeszłym. Mimo że nasze ciało zostało ponoć zaprogramowane na 120 lat życia, czas ten zostaje przez nas wykorzystany w połowie zaledwie, czasem trochę więcej a czasem trochę mniej, zwłaszcza gdy toczy nas rak lub serce odmawia posłuszeństwa w najmniej spodziewanym momencie. W rzeczywistości niewiele dano nam czasu; oszukujemy samych siebie, że to lub owo zrobimy jutro, albo pojutrze albo za tydzień, albo za miesiąc. „W wyrku na wznak przechrapałem swój czas, najlepszy czas...” brzmią

słowa piosenki, jakże bliskie wielu z nas. Sądzę mimo wszystko, że nigdy nie jest za późno na przebudzenie się z leniwego i wygodnego lub nie letargu. Nikomu nie można narzucić bycia artystą, malarzem, rzeźbiarzem, pisarzem czy poetą. Nie o to przecież chodzi. Sztuka w rzeczywistości poszukuje odbiorcy, widza, czytelnika oraz uczestnika. Bez nich stałaby się jedynie skrajnie niezależną formą. Należy szanować odbiorcę, wzbudzać w nim zainteresowanie, wzmacniać jego wrażliwość, rozwijać doświadczenie i w końcu nakłaniać do aktywnego obcowania ze sztuką.

Mieszkam od dwudziestu lat w Tarnowie Podgórnym. Widziałem wiele zmian wpływających na uprzemysłowienie całej gminy. Często myślę, że wszystkie te zmiany odbywają się zbyt szybko; w takim tempie, że przestają być zauważalne! Czy rozwój przemysłu w naszej gminie idzie w parze z rozwojem duchowym i kulturalnym? Wiele powstałych na naszym terenie firm doskonale rozumie znaczenie rozwoju kultury i sztuki dla lokalnej społeczności. Świadczą o tym na przykład organizowane wystawy obrazów, fotografii oraz sponsorowanie wielu ciekawych inwencji twórczych, nad którymi swój patronat roztacza Gminny Ośrodek Kultury „Sezam”. Mogą mi Państwo wierzyć lub nie, ale

dokończenie na str. 5

W numerze:

- Wywiad z koordynatorami projektu „Teatr w każdej wiosce”
- Sukces tarnowskiego teatru
- Tradycje wielkanocne
- Bractwo Rycerskie
- Przepis na mazurek kajmakowy

EGZEKUTOR



**MAGDALENA
MIKOŁAJCZAK**
m.mikolajczak
@tnk.goksezam.pl

Finały świetlicowych teatrów już niedługo, a już teraz teatralna atmosfera króluje w „Sezamie”. W ostatnią niedzielę marca z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, odwiedziła nas grupa z Lubuskiego Teatru im. Leona Kruczkowskiego. Wystawiono sztukę o brutalnie brzmiącym tytule „Egzekutor”, będącą faktycznie komedią obyczajową z wątkiem kryminalnym. Autor- Marek Rębacz, znany jest z wielu tekstów wykorzystywa-

dokończenie na str. 4

Od redakcji

Kwiecień plecień rzeczywiście plecie, oby z sensem i do rzeczy. Witamy Czytelników zmęczonych szarymi dniami, już z odrobiną zielonej nadziei, że wszystko staje się nowe; że wiosenne porządki pozwolą na małe weryfikacje, choćby w łączeniu czasu wolnego z życiem kulturalnym.

Numer kwietniowy ma charakter świąteczny i teatralny. Po raz pierwszy na naszych łamach gości felieton, w nim Tomasz Jakubiak zastanawia się nad sensem kultury w szerszym kontekście. Diagnoza nie wskazuje na stan krytyczny, bowiem piszemy też o projekcie „Teatr w każdej wiosce”, artystycznych zmaganiach koncertowych i wystawie

koła fotograficznego „Poznać nocą”. Prezentujemy już cyklicznie koła zainteresowań, a myśląc o zakończeniu Wielkiego Postu prezentujemy podsumowanie zamyśleń rekolekcyjnych Osiem Błogosławieństw. Nie brak porad kulinarnych i pytania: Wielkanoc po staropolsku czy po tarnowsku? A jeśli ktoś bardzo chce wybrać się za ocean, polecamy korespondencję z USA.

Stan rycerski to nie przeszłość! Przekonają się o tym ci z Państwa, którzy nie zatrzymają się na wydrukowanym sprawozdaniu, ale zainteresują się chorągwią tarnowską. Szable w dłoń, szkoda czasu na czekanie. Niech ta myśl towarzyszy rycerzom i księżniczkom.

Katarzyna Łopka

*Może zatrzymaj się na chwilę i pomyśl, po co żyjesz...
Czas Wielkiego Postu i nocy czekania powoli dobiega końca. Jeszcze chwila na ciszę, refleksję i spojrzenie w siebie. Wbrew zabieganiu czy zapracowaniu może warto dostrzec cierpiących, potrzebujących, może tuż obok, może całkiem niedaleko, gdzie toczy się ludzka Via Dolorosa, ludzka Droga Bolesna.*

*Może poczekajmy z kolorowymi pisankami, mazurkami, babkami. Poczekajmy, aż zabrzmi Alleluja Haendla.
Może sens życia i sens śmierci stanie się jaśniejszy. Może radość będzie pełniejsza. Może...*



OPOWIEŚCI Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

Rozmowa z koordynatorami projektu „Teatr w każdej wiosce”

Zaczął się cztery lata temu. Dziś około 150 młodym aktorom pomaga dwoje koordynatorów, 7 instruktorów, plastyk oraz muzyk. Pomysł przynosi artystyczne owoce, bajkowe, bo to teatr dzieci i dla dzieci. W kwietniu podsumowanie kolejnego sezonu „Teatru w każdej wiosce” podczas Wielkiego Finału pt. „Opowieści z różnych stron świata”.

Redakcja: Teatr to słowo, obraz i dźwięk. Kto wymyślił teatr w każdej wiosce? Jaki to teatr?

Teresa Mańczak: Pomysłodawcą był dyrektor Szymon Melosik, który zaproponował mi współpracę w ramach tego projektu, a ja poprosiłam o pomoc Bogdana Żyłkowskiego.

Bogdan Żyłkowski: Są to świetlice wiejskie, teatr tworzy właściwie dziecięco – młodzieżowa społeczność świetlic wiejskich, z dużą rozpiętością wieku. Zasada była taka, że w każdej wiosce miały się rozwijać kółka zainteresowań. Dziś teatrów jest 11, a opiekunów 7, niektórzy prowadzą dwa zespoły teatralne.

Redakcja: Skąd wziął się temat tegorocznego finału?

TM: Temat się bierze z głowy. Wyznaczamy sobie taki, który nam ułatwia całość działania; były zwierzątka, były bajki (np. „To o Tobie mówi bajka”, „Przekręcona bajka”), a teraz baśnie z różnych stron świata; pomysł zależy też od tego, jakich mamy współpracowników i od tego, jak dzieci się rozwijają. Mówi się, że Bogdan ma fabrykę w głowie. Natomiast jedno hasło daje możliwość ujednorodnienia wszystkich spektakli

kl i tworzy się jedna wielka historia na określony temat.

BŻ: Tegoroczne „Opowieści z różnych stron świata” to najtrudniejszy temat, ponieważ właściwie tych opowieści czy gotowych scenariuszy nie ma, dużo jest pracy podczas opracowywania baśni, np. afrykańskich i nowozelandzkich. To świetne historie, które można plastycznie i muzycznie ciekawie zaprezentować, pokazać, jak przeżywa się inny świat.

Redakcja: Jak zmienia się realizacja projektu w ciągu czterech lat?

BŻ: Widzimy coraz większe zaangażowanie; na początku tylko kilka osób chciało robić teatr w zaniedbanych wtedy świetlicach; dziś są one wyremontowane, uruchomiły się społeczności wiejskie, powstało coś, co jest czymś bardzo ciekawym i bardzo rzadkim. Przemysłana muzyka i plastyka, pomoc osób związanych zawodowo z teatrem z jednej strony, a z drugiej - dzieci dojrzewają, więc ich spektakle są coraz dojrzalsze.

Redakcja: Czy widać jakieś talenty?

BŻ: Najpiękniejsze w całej tej zabawie jest to, że dzieci zaczynają się czuć ważne, że zaczynają rozumieć siebie, zaczynają współpracować ze sobą, zaprzyjaźniają się, szlachetnieją po prostu.

Redakcja: Jak tworzy się scenografię dla teatrów w każdej wiosce?

Agnieszka Gierach: Najważniejszy jest pomysł. Staramy się, by był to projekt, w którym już istnieje plastyka, scenografię, spektakl przede wszystkim robimy to dla dzieci, to ich teatr. Np. najciekawsza jest kre-

ska namalowana dziecięcą ręką, ja być może narysowałabym to 500 razy ładniej, ale nie oto chodzi, że-bym sama robiła dekoracje, projektowała stroje. To ich pomysły, które realizują, a ja pomagam im znaleźć właściwy kierunek.

BŻ: W tym roku doszedł muzyk uwrażliwiający dzieci na dźwięki, obecna jest plastyka, obecne jest słowo - teatr jest przecież wielowymiarowy. Na tych płaszczyznach można w człowieku wzbudzić pokłady dobra, piękna, dzięki temu się szlachetnieją. Dzieci szlachetnieją; biorą udział w konkursach, w Wiośnie Teatralnej Młodych, goszczą w CK Zamek, są w absolutnej czołówce.

Redakcja: Jak liczne są zespoły, czy rodzice pomagają w przygotowaniu spektaklu?

TM: Najmniejszy zespół jest w Górze, największy, 18-osobowy w Rumianku. Rodzice nam pomagali, szczególnie na początku, szyli kostiumy, a teraz pomagają, gdy Agnieszka czegoś potrzebuje, może być to np. kosz wiklinowy.

BŻ: Jedna z instruktorek zaangażowała w projekt rodziców i razem przygotowali spektakl, bajkę samograjkę dla dzieci, więc powoli powstaje coś takiego, o czym nawet nie marzyliśmy, że może się zdarzyć.

Szymon Melosik: Pierwotnie nie myślałem tylko o dzieciach; myślałem jakby o „prawdziwych” teatrach, tylko że w miniaturce; w niektórych miejscach znajdują się nawet prawdziwe sceny, jak np. w świetlicy w Jankowicach. Marzyłem, że pół wioski może się zaangażować, jeśli coś

takiego się uda. Nie koniecznie miał to być teatr wyłącznie dzieci, ale spokojnie - następne pokolenia nadchodzą, a uczestnicy rosną...

BŻ: Starsze dzieci uciekają, ale te, z którymi pracujemy prawie od przedszkola, zostają; jeśli ktoś już rozpoczął, to z teatru nie zrezygnuje, to silny bakcyl. Ważne, że nasi młodzi aktorzy są razem, są zespołem. Nawet jeśli czasem krzyczą, hałasują, potem tworzą tak piękne rzeczy, że wszystko się im wybacza.

Redakcja: Co zyskuje się pracując z dziećmi, co Państwu udało się zyskać w ciągu czterech lat?

TM: Pięknie patrzeć, jak dzieci rosną, jako nauczycielka widzę, że się rozwijają... Łatwiej, inaczej niż w szkole, można pracować z dziećmi, tworząc teatr.

BŻ: Przede wszystkim można od dzieci uczyć się prawdy i spontaniczności, jak jesteś nędzny, to tak czy inaczej to powiedzą, jak umiesz interesować swoją pasją, przyjmą to. Cały czas pokazują, że trzeba być kreatywnym, nie można dreptać w kółko, trzeba przekazywać energię, obcując z innymi często nie mamy świadomości, że potrafimy dużo więcej niż nam się wydaje.

Redakcja: Dlaczego w kształceniu teatralnym potrzebna jest muzyka?

BŻ: Ponieważ to jeden z koniecznych elementów. Muzyka to rytm, muzyka to też cisza. Bez świadomości znaczenia ciszy w teatrze nie można mówić o muzyce i słowie. Trzeba jak najwięcej młodym aktorom przekazać wiadomości o teatrze, żeby spektakle były jeszcze ciekawsze.

Zapraszamy na IV Wielki Finał 22 i 23 kwietnia.

TEATR W KAŻDEJ WIOSCE

W kwietniowy weekend 22 i 23 kwietnia odbędzie się wielki finał projektu „Teatr w każdej wiosce”. W przeźmierowskim i tarnowskim domu kultury zaprezentują się kolejno grupy z każdej świetlicy.



Dom Kultury w Przeźmierowie
- 22.IV, godz. 12

Rumianek

Absolutnie straszny olbrzym – opowieść o podróży w poszukiwaniu tożsamości. Zabawne przygody

„małego olbrzyma” pokazują, że najważniejsze jest być sobą.

Przeźmierowo

Opowieść o Dandai i rzecze Fly – historia pięknej dziewczyny Dandai toczy się w egzotycznej scenerii Nowej Zelandii. Rzeka Fly ma moc przywracania młodości. Co okaże się ważniejsze dla starzejącej się Dandai – uroda czy miłość synka? Maski i nastrojowa muzyka wprowadzą widzów w krąg odmiennej kultury.

Jankowice

Szczęście i leń – historia pewnego człowieka, który z powodu swojego lenistwa nie zauważa na swojej drodze szczęścia i bogactwa. Z czasem jednak sytuacja ulega zmianie...

Sierosław

Bajka o rybaku i złotej rybce – spektakl oparty na rosyjskiej klasycie baśniowej; znana historia (opowiedziana z przymrużeniem oka) o starym, dobronim rybaku, jego

żonie – babie sekutnicy i spełniającej (od czasu do czasu!) życzenia złotej rybce.

Lusowo

Byczek Fernando - ... Hiszpania, corrida, walki byków... Czyżby to wszystko nie specjalnie interesowało tytułowego byczka? O czym więc marzy Fernando?

Dom Kultury
w Tarnowie Podgórnym
- 23.IV, godz. 12

Ceradz Kościelny

Absolutnie straszny olbrzym – opowieść o podróży w poszukiwaniu tożsamości. Zabawne przygody „małego olbrzyma” pokazują, że najważniejsze jest być sobą.

Lusówko

Karły z planety Gnu – to opowieść o problemach współczesnej cywilizacji. Jej autor, Umberto Eco, przybliżyła w niej ideę świata ekolo-

gicznego i piętnuje agresywną ekspansję człowieka „cywilizowanego”.

Tarnowo Podgórne

Kot Prot – opowieść o tym, jak rozproszyć nudę, gdy pada deszcz i trzeba siedzieć w domu. Jak obudzić w sobie „psotnika”?

Góra

Wąż i mieszkańcy wioski – bajka filozoficzna oparta na przypowieści indyjskiej. Opowiada o problemie szanowania życia innych i zachowania własnej tożsamości.

Swadzim

Lis Witalis – dobrze znany tytułowy bohater bajki Brzechwy wraz z innymi postaciami został zabrany z lasu...na współczesne podwórka, ulice. Jak więc wygląda szelmstwo owego Lisa? Kogo ma za pomocnika?

Batorowo

Przygody Zando – afrykańska opowieść o chłopcu, który szuka swojego miejsca w życiu. To wędrówka w głąb siebie; to perypetie, podczas których poznaje swoich przyjaciół i wrogów.

DZIEŃ KOBIET W GOK-U

W tym roku Dzień Kobiet obchodzony był wyjątkowo. Wszystkie panie mogły posłuchać wspaniałych utworów operetkowych. Było trochę nastrojowo, trochę zabawnie



TINA MAŁECKA
t.malecka
@tnk.goksezam.pl

8 marca to data znana wszystkim, dzień kiedy każda kobieta może poczuć się niezwykle. I tak niewątpliwie czuła się każda, która znalazła się w Domu Kultury na koncercie muzyki operetkowej. Gospodarzem imprezy był soltys, pan Derda. Przywitał gości ciepłymi słowami, a dalej oddał głos prowadzącemu, Eugeniuszowi Zdańskiemu, który dowcipnie

wprowadzał wszystkich w miły nastrój tego popołudnia. Występujący artyści – ludzie o wspaniałych, mocnych głosach, śpiewali znane fragmenty operetek, takich jak na przykład „Wesoła wdówka”. Ich interpretacje utworów wprowadziły publiczność w porwijący nastrój, gdyż po pewnym czasie nie tylko siedziała i słuchała, ale również śpiewała razem z występującymi. Jako miłe dodatki do wieczoru podane zostały kawa i ciasteczka. Koncert zakończył się występem zespołu Klubu seniora, który przygotował coś z innej bajki – piosenki biesiadne, przyjęte jednak z równie wielkim entuzjazmem. Ale najważniejsze jest chyba to, że każda kobieta będąca na tym muzycznym spotkaniu mogła poczuć się naprawdę dopieszczona, oderwać się od codzienności. I zyskać nowe siły.



Wykonawcy koncertu 8 marca

Rekolekcje szkolne w GOK Sezam

OSIEM BŁOGOSŁAWIEŃSTW

Błogosławieni... – takim słowem zaczynały się piosenki, które wykonywał zespół artystów z Poznania. GOK "Sezam" zaproponował w tym roku, w miejsce tradycyjnie wyświetlanych filmów godzinę refleksji i wyciszenia przy okazji muzycznego występu zatytułowanego „Osieć błogosławieństw”



DOMINIK MAGDZIAREK
d.magdziarek
@tnk.goksezam.pl

Nie wszyscy uczniowie liceum i gimnazjum z Tarnowa Podgórnego uczestniczyli w rekolekcjach szkolnych – jest to fakt, który dla

nas, katolików, nie jest zbyt radosną informacją. Nie ma jednak potrzeby ukrywania tego. Warto więc po prostu napisać, co podczas rekolekcji działo się w tarnowskim Domu Kultury. Dla niektórych będzie to tylko przypomnienie, a dla wszystkich pozostałych – wiadomość o tym, co stracili, w czym mogli, a lenie chcieli uczestniczyć. „Osieć błogosławieństw” to spektakl, który łączy muzykę, poezję i malarstwo. Podczas występu autorów tego zaledwie godzinnego widowiska wysłuchać można było osiem utworów muzycznych, przeplatanych krótkimi refrenami. Autorką słów jest Wiesława Urszula Kurek, która wydała aż 11 tomików poezji (m.in. ostatni „Oddech Boga”). Poza tym związana jest z

ACH TE PRZEŻMIEROWSKIE KONCERTY...

Tym razem w Domu Kultury w Przeźmierowie z inicjatywy mieszkańców chcących posłuchać dobrej i czasem odmiennej muzyki wystąpił zespół JRM.



ZUZANNA KUPSİK
z.kupsik
@tnk.goksezam.pl

Atmosfera na sali pełna napięcia i oczekiwania. Sala wypełniona po brzegi. Głównie seniorami. Muzykę jaką prezentuje JRM ma oryginalną oprawę instrumentalną. Wejście zespołu na scenę zostało nagrodzone oklaskami. W pierwszej kolejności wykonany został utwór grany na dudach szkockich. Tak, właśnie na dudach. Pan Przemysław Wawrzyniak jako jedyny (tak przynajmniej słyszałam) w Polsce gra na tak nietypowym instrumencie. Nie jest to łatwe zadanie, gdyż oprócz umiejętnego wdmuchiwanie powietrza trzeba nim sterować. Wokalistki śpiewającej również nie zabrakło. Poszczególni członkowie zespołu także pokazywali swoje umiejętności w śpiewie.

Muzyka irlandzko-szkocka jaką grał zespół była wykonywana na takich instrumentach jak: dudy, akordeon, gitara basowa i akustyczna, perkusja oraz przeróżnych rodzajach fletów i flażoletów. Publiczność była zachwycona. Każdy słuchacz przytupywał nogą lub klaskał w dłonie. Muzycy zaś wystąpili w dość nietypowych strojach. Kilty szkockie jakie mieli na

sobie od razu kojarzą się z męskimi spódniczkami. Ale to nie była jaka spódniczka. Do jej uszycia potrzeba aż dziewięć metrów materiału! Wełniane podkolanówki oraz specjalne pasy oraz torebki na nich warte były zwrócenia uwagi. Połączenie tych wszystkich elementów muzycznych i wizualnych zrobiło świetną atmosferę. Jeden z panów na widowni wstał i klaskał to rytmu. Widocznie bardzo mu się spodobało.

JRM miało świetny kontakt z publicznością. Przerwy między utworami wypełniane były opowiadaniem o strojach, obyczajach i kulturze szkockiej. Żarty, anegdoty wprawiały słuchaczy w zachwyt a nawet śmiech.

Na zakończenie koncertu wykonana została piosenka grana na dudach której melodię dobrze znamy: „Ogniska już dogasa blask...” Kojarzy nam się ona z obozami, znajomymi i ogniskiem.

Zespół dostał ogromne i zasłużone oklaski. Publiczność w geście wdzięczności wstała nawet ze swoich miejsc.

Członkowie tego zespołu odwiedzili także w ramach Pro Musiki gimnazjum w Przeźmierowie. Interesująco opowiadali o instrumentach i utworach jakie wykonują. Uczniowie mieli również możliwość zagrania na instrumentach. Niezwykle interesującą rzeczą był kilt, który nie jest taki prosty do wykonania. Oczywiście jest o wiele cięższy od zwykłej spódniczki. Prezentuje się tak samo ładnie na panach jak normalne spódniczki na paniach.

malarstwem, namalowała ponad 300 obrazów, które prezentuje na licznych wystawach. Obrazy, które stanowią część spektaklu i można je było oglądać w sali "Sezamu", są również dziełem Wiesławy Kurek. Śpiewaniem zajmowała się Anna Winiarska, która wspomagana była przez Wojciecha Winiarskiego – gitarzystę oraz autora muzyki. W skład zespołu wchodził jeszcze jeden gitarzysta, a także muzyk przygrywający na syntezatorze. Po wykonaniu utworów z „Osieć błogosławieństw” i gromkich brawach, muzycy przedstawili jeszcze trzy wiersze. Pierwsze dwa – również spod pióra Kurek – opowiadały o tym, jak poznali się Anna i Wojciech Winiarscy. Trzeci utwór to poezja Jana Pawła II – piękny, choć krótki wiersz był ostatnim, który przedstawili autorzy „Osieć błogosławieństw”. Zebrali oczy-

wście zasłużone brawa za udany występ. Propozycja Gminnego Ośrodka Kultury okazała się trafna, jednak nie wszystkie osoby, które mogły, skorzystały z niej. Natomiast uczestnicy spektaklu „Osieć błogosławieństw” z pewnością są zadowoleni – i o to właśnie chodzi.



Współautorka spektaklu - W.U. Kurek

EGZEKUTOR

dokończenie ze str. 1

nych przez teatry i telewizję. Jeden z jego najbardziej znanych tytułów „Atrakcyjny pozna panią...” został uznany w latach 2000-2002 za naj-

częściej „podróżujący po kraju” spektakl. To na podstawie jego pracy powstała komedia „Zróbmy sobie wnuka”, jednak wycofał swoje nazwisko z produkcji. Teatralny hit komediowy „Dwie

morgi utrapienia” przy pomocy nie uzgodnionych z autorem zmian i zaowocowały „głupawą komedią”. W roku 1999 Rębacz założył własny teatr (Teatr Niepoprawny), gdzie jako jeden z pierwszych spektakli zrealizował „Egzekutora”.

Żywiołowość postaci, oraz nerwowość całej akcji dramatu, potrzebowała przestrzeni. Zdesperowany Kubuś (Sławomir Krzywiński) w ciągu 24 godzin musi oddać zadłużenie, w wysokości 50 tysięcy złotych. Główna sprawczyni problemów, Anna (Anna Zdanowicz) nie zamierza w tej sytuacji wspierać małżonka. Natrętny wierzyciel-Mietek (Wojciech Romanowski) najmuje tajemniczego egzekutora Rozrywkę, który ma się w jego imieniu rozprawić z dłużnikiem. Jedyną osobą u której Kubuś znajduje oparcie okazuje się śliczna po-

kojówka Małgosia (Iwona Kucharak-Dziuda), z którą od jakiegoś czasu bankrut pokątnie romansuje. Najwięcej dowcipu i zamieszania sprawia przybycie rodziców Jakuba - starego ojczulka, krętacza i sklerozyka (Tomasz Karasiński), oraz wścibskiej i wyrachowanej mamusi (Maria Weigelt). Nieoczekiwany zwrot akcji rozbawił widzów. Jak w bajce, wszystko kończy się dla nieboraka szczęśliwie, a chciwość i pycha dostają nauczkę.

Szczególnego klimatu nadały przedstawieniu efekty dźwiękowe i muzyczne obsługiwane przez teatralnych profesjonalistów. Ilość zajętych miejsc zaskoczyła nawet organizatorów. Miejmy nadzieję że kwietniowe finały projektu „Teatr w każdej wiosce” spotkają się z podobnym zainteresowaniem.



CHORĄGIEW TARNOWSKA

Stan rycerski ma swoje początki już w okolicach VIII wieku, kiedy to wzrosła rola jazdy ciężkozbrojnej w zachodniej Europie. Etos rycerski kształtujący się już od czasów starożytnej Grecji, jako wartości ludzi związanych z walką, mówił głównie o sile fizycznej, dumie i odwadze. Znaczący wpływ Kościoła w wieku XI ukierunkował tę warstwę na obronę wiary. Święty Bernard pisał: „Rycerz Chrystusowy zadaje więc śmierć z całkowitym spokojem; jeśli umiera, to dla swego dobra, jeśli zabija, to dla Chrystusa; zabijając złoćcę, nie postępuje jak zabójca, ale, że tak powiem, jak złoćca”. Na przełomie wieków X i XI rycerstwo stanowiło już odrębną warstwę społeczną, głównie ze względu na swój specyficzny styl życia. Nieskazitelnym obrazem idealnego rycerza ukształtowała głównie kultura dworska i sztuka średniowieczna, poprzez pieśni i legendy. Jednak teoria niezwykle rzadko sprawdzała się w praktyce. W wiekach VIII i XIV rycerstwo przerodziło się w szlachtę i odizolowało się, nadając sobie charakter dziedziczny.

Barwność kultury rycerskiej, za równo średniowiecznej jak i renesansowej fascynuje do dziś i jest kultywowana przez współczesne bractwa. Skupiają one za równo mężczyzn, jak i kobiety, a na celu mają propagowanie wiedzy historycznej i tradycji poprzez zabawę. Każde z nich stara się jak najlepiej odwzorować ówczesne realia, począwszy od stroju i uzbrojenia,

aż do najmniejszych zwyczajów i gestów. Większość rekwizytów wykorzystywana w bractwach wytwarzana jest możliwie tradycyjnymi technikami, najczęściej przez samych członków.

Jak już zostało wspomniane w poprzednim numerze TNK, w naszej okolicy również powstała podobna organizacja. Za sprawą dwóch pracowników Urzędu Gminy, pasjonatów kultury rycerskiej, rozpoczęto działania założycielskie. W trakcie kolejnych spotkań, liczebność członków powiększa się, od uczniów szkoły podstawowej, po dorosłych. Zakres dziejów jakim tarnowskie bractwo ma zamiar się zająć, określono na końcowy okres średniowiecza, po wczesny renesans. W trakcie burzliwych dyskusji na spotkaniach, i forum internetowym, kształtuje się wizerunek wraz z herbem i uzbrojeniem. Jak mówi jeden z założycieli: „Istotnym jest, abyśmy mieli czym walczyć i aby w przyszłości wytworzyć filozofię bractwa, i kanon jego działania”. Odbywają się już treningi przy pomocy prowizorycznych mieczy. W planach jest również sekcja łucznicza. Szeregi bractwa są cały czas otwarte i czekają na nowych członków. Można przyłączyć się do dyskusji na oficjalnej stronie internetowej: www.bractwo.avx.pl, lub kontaktować bezpośrednio z założycielami pod numerami telefonu: 695809706 (Maciej Łoś), 608348322 (Przemysław Janikowski).

Magdalena Mikołajczak



Fot. Wojciech Szczepaniak 2x

WIELKANOC PO STAROPOLSKU
– nic nie stoi na przeszkodzie!

Kultywujemy tradycje wielkanocne, ale czy aby na pewno pamiętamy o wszystkich? Czy umiemy jeszcze obchodzić te radosne święta tak wyjątkowo, jak robili to nasi przodkowie? Może warto powspominać...

W dawnej Polsce świętowanie nie obejmowało, tak jak dzieje się to obecnie tylko trzech dni – od Wielkiej Soboty do Lanego Poniedziałku. Przygotowania, ale też rozrywki zaczynały się dużo wcześniej, a wie odżywały już na parę ostatnich dni Wielkiego Postu. W dzisiejszym zabieganiu takie zaangażowanie jest niemożliwe, ale może warto chociaż na same Święta oderwać się od codzienności i spróbować uczcić ten radosny czas tak, jak robili to nasi prapra... Wielka Sobota była dniem, kiedy tworzone arcydzieła kulinarne, gotowano i pieczono, barwiono pisanki i kraszanki, rzeźbiono baranka z masła lub cukru. W Poznaniu stół wielkanocny bywał zastawiony niesamowicie: udekorowany baranek z chorągiewką, przeróżne mięsa, faszzerowane dziki, jelenie przypieczone na złocisto. Przepięknie pachnące ciasta: mazurki, placki, babki cudnie ozdobione. Trudno dziwić się, że gdy tylko w Niedzielę obdarowano się pisankami i złożono sobie życzenia, odbywały się wyścigi, by jak najprędzej smakołyków tych skosztować. Resztki pozostawione po jedzeniu dawano zwierzętom, np. chrzan pchłom czy kiełbasę wężom. Dlaczego – to pozostaje tajemnicą. Lany poniedziałek oczekiwał wodą, o co starali się wszyscy. Zwyczaj zwany śmigusem dyn-gusem polegał na oblewaniu wodą dziewcząt i uderzaniu ich po nogach różgą z palmy. Potem zaczynało się prawdziwe lanie. Wieś przesłonięta była konewkami, wiadrami, dzbanami i misami. Mokrzy byli wszyscy, bez względu na wiek, płeć i status społeczny. Wszyscy radośni i roześmiani, cieszyli się z przyjscia wiosny. Może nam, współczesnym, też przydałoby się trochę takiego luzu? Bawmy się i śmiejmy! Nie tylko w Wielkanoc...

Tina Małecka



CZY POTRZEBNA NAM KULTURA ...

dokończenie na str. 5

po licznych podróżach nawet w najdalsze zakątki Polski, mogę stwierdzić bez wahania, że nasz Ośrodek Kultury jest wyjątkowo aktywną jednostką, której celem jest propagowanie kultury wśród około kilkunastu tysięcy mieszkańców naszej gminy. Wystarczy zapoznać się z programem imprez przewidywanych na każdy miesiąc roku, spojrzeć na liczbę zapraszanych gości (artystów, aktorów, piosenkarzy, pisarzy, reżyserów...), czy w końcu wybrać się na zajęcia jednego z kół zainteresowań. Utyliskiwanie typu „nic się u nas nie

dzieje” są bezpodstawne i świadczą o zwykłej niewiedzy. Inną sprawą jest częsty brak zainteresowania a nawet chęci uczestniczenia w proponowanych imprezach, ale to już temat na kolejny felieton.

Bardzo się cieszę, że powstała „TarNowa Kultura”, czyli to niewielkich rozmiarów czasopismo, które trzymają Państwo w dłoniach i które, jak się orientuję, zostało przez Państwa serdecznie przyjęte. Pamiętam pierwsze numery „Czytaj” (które potem przerodziło się w „Sąsiadkę-Czytaj”) o podobnej ilości stron. Przypominają mi się pierwsze spotkania z Czytelnikami w redakcji miesięcznika, pierwsze rozmowy i pierwsze napisane artykuły. Teraz wspomnienia odżywają na nowo; tym razem jednak

zaangażowanie odpowiedzialnych za gazetkę osób wydaje mi się większe. Jej autorzy zdają sobie sprawę, że krzewienie kultury jest czymś więcej niż tylko dostarczaniem zwykłych wiadomości. Jestem przekonany, że „TarNowa Kultura” będzie dla Państwa nie tylko źródłem informacji dotyczących programu imprez i wydarzeń kulturalnych ale stanie się również skarbnicą wiedzy o utalentowanych ludziach z pasją, których warto naśladować. Mam nadzieję, że dzięki docieraniu praktycznie do każdego domu, nakłoni również wielu z nas do wzięcia udziału w proponowanych przez „Sezam” spotkaniach.

Doświadczenie mojego pokolenia to zmiana reżimu w Polsce, wejście w

trzecie tysiąclecie, pontyfikat papieża Polaka, wstąpienie Polski do Unii Europejskiej i... no właśnie, niniejszą listę można by jeszcze wydłużyć; czyż jednak nie byłoby warto dopisać się do niej i pozostawić własny twórczy wkład w umacnianiu kulturalnego obrazu naszego kraju i miejsca, w którym przyszło nam mieszkać? Upadną kolejne rządy, zmienią się kolejni politycy, śmierć zabierze niejednego z nas – pozostaną jednak dzieła naszych rąk i umysłów. Niech będzie to ręcznie wpleciony koszyk, namalowany obraz, wykonane zdjęcie, wysłuchany koncert podczas „Lusowskich poranków” lub wspólnie spędzony wieczór poetycki. Naszą duszę również należy nakarmić!

Tomasz Jakubiak

„CZY PAMIĘTASZ MAŁE, NIEME KINO?”

W 1895 roku Francuzi, bracia Louis Jean i Auguste Marie Louis Lumiere, uruchomili w Paryżu pierwsze kino, w którym demonstrowali wynalazony przez nich kinematograf.

19 marca 1895 Louis Lumiere kręci za pomocą kinematografu pierwszy film: fotografował robotników wychodzących z fabryki ojca. A jak dziś funkcjonują małe kina? Czy jeszcze nie zginęły w dobie komercjalizmu i konsumpcjonizmu?



MARTA MACIEJEWSKA
m.maciejewska
@tnk.goksezam.pl

Przemierzając ulice Poznania przechodnie mijają wiele ciekawych miejsc, których po prostu nie zauważają. Za każdym razem, gdy przyjrzą się bliżej swojemu miastu odkrywają nową restaurację za rogiem, przytulną kawiarenkę. W przeciwieństwie do multipleksów, których neony rażą w oczy, małe kina często „schowane”

w zaułkach zostają pominięte. I właśnie o nich jest ten artykuł.

Obecnie w Poznaniu działa sześć kin. Najstarszym z nich jest MUZA - najstarsze kino w Polsce - otwarte w 1908 roku pod nazwą „Theater Apollo”. W 1910 roku przybrało nazwę „Colosseum”, w 1934 „Europa”, 1935 „Świt”, w 1940 „Zentral Lichtspiele”, w 1945 „Wolność” i od lat 50-tych „Muza”. Mieści się przy ul. Św. Marcin. Jest to małe, kameralne kino, ukryte w bramie jednej z kamienic. Bogaty repertuar skierowany do „niekomercyjnego” widza zachęca do częstych odwiedzin. Przy MUZIE działa również DKF (Dyskusyjny Klub Filmowy) „Absolwent”.

W 1921 roku Czepczyński i Łuczak wspólnie przebudowali istniejący teatr (Salę Lamberta) - tak powstało Kino Apollo. Niestety działalność została przerwana na czas II wojny światowej. W 1945 r. kino spłonęło. Odbudowano je w latach pięćdziesiątych. Apollo w swoim obecnym kształcie, którego nabrało po remoncie zakończonym w styczniu 2005 roku znajduje się przy ul. Ratajczaka, w głębi Pasażu

Apollo. Wyświetla nieszablone produkcje europejskie, jak również filmy z innych kontynentów. Kusi magią pięknego wnętrza i marmurowej posadzki.

Kino Rialto zostało wybudowane w 1938 roku i od tego czasu służy poznaniakom i nie tylko. Mieszczące się przy ul. Dąbrowskiego, zaprasza widzów do obejrzenia zarówno znanych i nieznanymi produkcji. Ma również bogatą ofertę festiwalową i czynnie działający DKF Akademicki.

Najbardziej urokliwe kino w Poznaniu to Malta. Pierwsze projekcje odbywały się już w okresie międzywojennym, kontynuowano je również okazjonalnie po wyzwoleniu, ale jego właściwa historia rozpoczyna się w 1958 r. Obecnie seanse odbywają się w dwóch salach: Marilyn i Charlie (najmniejsza w Poznaniu licząca tylko 30 miejsc). Niekonwencjonalne pomysły jak np. seanse o północy, na śniadanie i z koziołkami przyciągają wielu kinomaniaków.

Ciekawą ofertą otwartą na filmy niezależne są kina Pałacowe i Amarant. Pierwsze z nich ma siedzibę w Zamku przy ul. Św. Marcin

i prezentuje zarówno klasykę, jak i nowe offowe produkcje. Kusi też niskimi cenami biletów i rozmaitymi przeglądami. Drugie, mieści się przy ul. Słowackiego w Domu Tramwajarza. Działa od 2002 r. i można w nim zobaczyć nie tylko czeski film.

Pomimo olbrzymiego sukcesu odniesionego przez multipleksy, małe kina odżywają. Być może widzowie są już zmęczeni zapachem popcornu unoszącym się w sali, albo mlaskaniem i siorbaniem ludzi, którzy wydawałoby się, że przyszli „do kina”, a nie „na film”. I choć jeszcze wiele potrzeba do powrotu lat dawnej świetności np. Muzy, poznaniacy zwracają w dobrym kierunku, nie boją się filmów nieznanymi i niezbyt dobrze rozreklamowanych. I chciałoby się czasem zapytać ich i zaśpiewać jak Mieczysław Fogg: „Małe kino, czy pamiętasz małe, nieme kino? Na ekranie Rudolf Valentino, a w zacisznej łoży ty i ja...”

Już wkrótce otwarcie kina w DK w Przeźmierowie! Wykonawca niezbędnych prac zobowiązał się do ich zakończenia w kwietniu. Czekaemy z niecierpliwością na pierwszy seans!

KONCERT AGNIESZKI RÓŻAŃSKIEJ

W ostatnią niedzielę lutego nieliczne grono słuchaczy było świadkami wokalnych popisów „Pięknej Lucyndy”, czyli Agnieszki Różańskiej. Aktorka Teatru Nowego w Poznaniu przeniosła widownię w „Lata 20, lata 30”. Przy akompaniamencie Zygmunta Wojtyniaka p. Agnieszka zaśpiewała między innymi piosenki Mieczysława Fogga („Małe kino”) oraz kompozycje Petersburskiego („Miłość ci wszystko wybaczy”), a także „Na pierwszy znak” (ze słowami Juliana Tuwima). Początkowa trema aktorki uchodziła w miarę śpiewania i po chwili nie było już po niej ani śladu. Publiczność świetnie się bawiła nucąc znane chyba wszystkim piosenki.

Łukasz Dragan



Agnieszka Różańska w Tarnowie Podgórnym

VI Poznański Festiwal Teatrów MARCINEK 2006

ZWYCIĘSKIE SAMOBÓJSTWO NA SCENIE

Koło teatralne „Zamiast”, działające w nowym składzie od września 2005 przy GOK „Sezam” w Tarnowie Podgórnym, 19 marca zadebiutowało na dużej scenie w poznańskim „Marcinku” i... od razu zdobyło wszystkie możliwe nagrody

Nie było łatwo. Wiele miesięcy prób, wiele poświęconych godzin w sobotnie popołudnia, dużo stresu. Napięcie wzrastało wraz z odliczaniem dni do VI Poznańskiego Festiwalu Teatrów MARCINEK 2006, który miał miejsce w dniach 18-19 marca. Jednak solidna praca często przynosi zasłużony efekt – opiekunka grupy, Grażyna Smoliboicka nie pozwalała swoim młodym aktorom na przysłowiowe „zbijanie bąków”. 18 marca, na ostatniej próbie przed prawdziwym występem w „Marcinku” przedstawienie było już na tyle dopracowane, że jakiegokolwiek pojawiające się drobne błędy (które zdarzyć się mogą nawet zawodowym aktorom) były dla widza niezauważalne. Dzień później – mimo, że już inna, nieznana scena, liczna publiczność oraz obecność jury, gimnazjalistom z naszej grupy udało się zagrać najlepiej. Przełamali oni tremę i po prostu zrobili to, czego systematycznie się uczyli przez ostatnie pół roku. Młodzi artyści nie mogli uwierzyć, kiedy jury ogłaszało wyniki, że zwycięzcą jest grupa „Zamiast” z Tarnowa Podgórnego. Dyskretne łyzy radości w oczach nie tylko dziewczyn, ale i chłopaków, świadczy najlepiej

o wielkim szczęściu, które osiągnęli młodzi aktorzy w niedzielny wieczór. Ich przedstawienie, stworzone na podstawie „Obrazka” Radosława Figury, opowiada historię nastolatka z rodziny patologicznej. Rodzice, alkoholicy, nie wiedzą, jaką wyrządzają krzywdę synowi swoją postawą.

Chłopiec ma ciągle problemy w szkole i nikt nie chce się z nim przyjaźnić – oprócz pewnej dziewczyny, która chociaż nie żyje biednie, przez ciągle kłótnie rodziców między sobą ma dosyć życia. Para nastolatków decyduje się więc na skok z dachu, który kończy ich krótkie, chociaż pełne kłopotów, życie. Doskonałe przedstawienie tego trudnego problemu społecznego przyniosło grupie I miejsce od jury studenckiego, wyróżnienie za spektakl z dziedziny profilaktyki społecznej od Komendy Miejskiej Policji, a także nagrodę Grand Prix oraz wyróżnienie (to ostatnie przyznawane było wszystkim zespołom). Sukces teatru „Zamiast” nie szedł w parze z występem naszego liceum. Grupa teatralna „Szuflada” Danuty Kołodko-Nowak, pomimo dobrej gry i przedstawienia wzruszającej historii chorej na raka nastolatki, otrzymała w swojej kategorii tylko wyróżnienie. Mamy jednak nadzieję, że następnym razem będzie lepiej, czego mocno grupie „Szuflada” życzymy. Natomiast teatrowi „Zamiast” życzymy wielu podobnych sukcesów w kolejnych konkursach.

Dominik Magdziarek

„POZNAŃ NOCĄ”

Tak zatytułowano wystawę prac koła fotograficznego, którą można było oglądać w Galerii w Rotundzie od 15.03-27.03. Skąd pomysł na taki temat? Większość osób mieszkających w Poznaniu i okolicach zna miasto „za dnia”, dlatego chcieliśmy pokazać zupełnie jego inne oblicze. Zdjęcia ukazują miasto o zmierzchu także z innej perspektywy – widok z Ratusza jest znany niewielu osobom – mówi Krzysztof Ratajczak, opiekun koła. Podczas wystawy można było podziwiać wiele interesujących zdjęć. Poniżej prezentujemy jedno z nich. A o młodych fotografikach już wkrótce w rubryce „Sezam otwarty”.

Marta Maciejewska



fol. Wojciech Szczepaniak

KULINARIA W GMINNYM OŚRODKU KULTURY

„Sama chęć pojeżenia czegoś własnoręcznie zrobionego, to że można zanieść potem mamie, pokazać, daje satysfakcję.” Wywiad z instruktorem zdecydowanie najsmaczniejszego koła zainteresowań

Tina Małecka: Co koło kulinarne będzie przygotowywać na Wielkanoc?

Katarzyna Marchlewska: Będziemy przygotowywać mazurki, bo jest to jedna z tradycyjnych potraw, obok najbardziej tradycyjnych bab, ale śmiem podejrzewać, że baby w warunkach Domu Kultury w dwie godziny nie chciałyby się zrobić.

„Jak dzieci „tworzą” mazurki?

– Najpierw przygotowują ciasto, po czym zostają wypieczone mazurki w formie, jaką tylko dzieci zechcą. Może to być serce, jajo... Na brzegu robi się z ciasta wałeczek, aby wypełnić to potem jakąś masą. My będziemy robić mazurki kajmakowe, ponieważ, po pierwsze, dzieci to lubią, po drugie, jest to stosunkowo łatwe do zrobienia. Wylaną masę kajmakową można ozdabiać bakaliami, orzechami, rodzynkami, można też robić wzorki z kolorowych lukrów. Jajka, bazie...

„Wzorki powstają według fantazji dzieci?”

– Wzorki i „fasony” mazurków zostawiam inwencji dzieci, kolory, jakie będą użyte, też. Cała zabawa polega na tym, by można było trochę „popaskudzić” (śmiech).

„Czyli zdarza się, że kuchnia jest potem zupełnie zapaskudzona?”

– Może nie zupełnie, ale stół jest bardzo często, tak samo jak przy pierniczkach gwiazdkowych, wielokolorowy. Na szczęście stosunkowo łatwo jest to posprzątać. Dzieci wychodzą z zajęć z reguły bez większego szwanku... kolorystycznego (śmiech).

„Odbiegając od Świąt Wielkanocnych, co dzieci najbardziej lubią piec na zajęciach?”

– Dzieci mają bardzo nieduży asortyment potraw, który im pasuje, do tej pory zajęcia były oparte na słodyczach – ciastka, placki. W tym roku będą to rzeczy bardzo różne, również bardzo wytrawne. Niedawno robiliśmy pierogi, niektóre dziewczyny miały w tym wprawę. Kiedyś były też faszerowane pieczarki, przed świętami mamy jeszcze w planie panierowane kotleciki, pierś z kurczaka z serem. Do tej pory były protesty, kiedy słyszały o, na przykład zupie cebulowej. Potem okazało się, że jest to całkiem jadalne. Ale zasadniczo chyba wolą słodkie.

„Zdarza się, że dzieciaki przychodzą na zajęcia, żeby wyżyć się arty-

stycznie, a nie kulinarnie?”

– Ja bym tego tak nie określiła. Widać, że sama chęć pojeżenia czegoś własnoręcznie zrobionego, to że można zanieść potem mamie, pokazać, daje satysfakcję. Ale zdobienie pierniczek, czy robienie różnych kształtów z ciasta bułkowego, widać, że potrafią zrobić coś plastycznie, że myślą o tym.

„Czyli rozwijają się w różnych kierunkach.”

– Wydaje mi się, że można przez te zajęcia nauczyć porządku, poczucia obowiązku, tego, że pracę trzeba zaplanować. I tak mają dobrze, ponieważ sprzątanie wychodzi często poza godziny, bo bardzo często nie udaje się ściśle zmieścić w dwóch.

„A Pani czego się uczy z tych zajęć?”

– Czasami potrzeba cierpliwości. Dzieci wiedzą już, że Pani nie jest z tych cichych, że jak coś bardzo nie pasuje, to potrafi przekrzyknąć.

„Ale taka praca to chyba głównie przyjemność?”

– Jakby mnie to nie bawiło, to przestałabym to robić. Cała praca w Domu Kultury to właściwie praca z dziećmi. Zależy nam na tym, żeby uczestnika naszych działań wychować. Oni będą przychodzić, nie tylko na zajęcia, ale na odbiór sztuki. Mamy rewelacyjny Klub Seniora, możemy być pewni, że na każdej imprezie się zjawia. Z dziećmi już zaczyna się dziać podobnie. Zdarza się, że jeśli zajęcia są odwołane z powodu koncertu, one na tym koncercie się zjawiają. Łapią coś innego i stwierdzają, że jest to całkiem fajne. To też jest ważne.

Mazurek kajmakowy

Ciasto

30 dag mąki

20 dag masła lub margaryny

10 dag cukru pudru

3 gotowane żółtka

cukier waniliowy

Żółtka włożyć w cedzaku do wrzątku, gotować 10 min. Przetrzeć przez sito. Dodać mąkę, cukier, tłuszcz i zapach, szybko zagnieść ciasto. Włożyć na pół godziny do lodówki. Rozwałkować na grubość 0,5-1 cm. Z części ciasta uformować wałeczek, który przykleić na brzegu ciasta.

Masa kajmakowa
Puszkę mleka skondensowanego słodkawego gotować całkowicie przykrytą wodą przez 2 godziny. Ostudzić. Wyłożyć masę na upieczone ciasto, następnie udekorować wierzch mazurka, według uznania, rodzynkami, orzechami włoskimi, płatkami migdałowymi, skórką pomarańczową smażoną w cukrze, suszonymi morelami i śliwkami, pokrojonymi w paseczki.

Smacznego!

POEZJA ŚPIEWANA

W ramach spotkania a młodzieżą gimnazjalną, 28 kwietnia o godzinie 10 i 11.15 na sesamowej sali odbędzie się recital pani Ireny Śleszyńskiej-Borowiec pod tytułem „Od Reja do Szymborskiej”. Przy akompaniamencie gitarowym, pani Irena odśpiewa uczniom wiersze Baczyńskiego, Norwida, Nowaka, Brzechwy, Tuwima i Szymborskiej. W ten nietypowy sposób przemieśle słuchaczy przez kolejne epoki literackie. **Magdalena Mikołajczak**

Korespondencja z USA

DO PRZYJACIÓŁ Z ORKIESTRY – NIE TYLKO O MUZYCE...

Długo zabierałam się do napisania tej korespondencji z Ameryki. A i teraz, tuż przed północą i na dzień przed oddaniem gazety do druku nie jestem do końca pewna, czy znalazłam najważniejszy moment na pracę twórczą... Z drugiej jednak strony, biorąc pod uwagę, że z różnych powodów (o których poniżej), rzadko kiedy chodzę spać wcześniej pomyślałam, że właśnie takie okoliczności najpełniej oddadzą moją nową, amerykańską rzeczywistość. Jest ona z całą pewnością niezwykła, a dla mnie zupełnie nadzwyczajna.

Zdecydowanie największe różnice obejmują język, kulturę, codzienność, życie rodzinne i szkołę. Dziś wiem, że mogę być dumna zarówno z polskiej kultury, historii jak i wychowania. Powiedziałabym nawet, że są to –poza rodziną – wartości, których najbardziej mi brakuje. W tym miejscu od razu

zaznaczę, że z tą tęsknotą, (a mija już 8 miesięcy rozłąki z najbliższymi) wcale nie jest tak źle i że zdecydowanie radzę sobie tutaj dobrze... bardzo dobrze... świetnie! Dlaczego? Bo cały „system” pracuje na moją (ucznią) korzyść - amerykański system edukacji, dokładnie rzecz ujmując. Nie wiem, czy nie spowoduję tym wyznaniem zazdrosnych westchnień ciężko pracujących przyjaciół maturzystów, ale muszę szczerze przyznać, że szkoła jest tutaj... bardzo łatwa i przyjazna. Bo nie musi się być dobrym ze wszystkiego! Nie myślę jednak, że leniuchuję! Wręcz przeciwnie! Staram się jak najlepiej wykorzystać tę szansę i mój wolny czas poświęcić temu, co kocham - muzyce. Poza śpiewaniem (w rewelacyjnym zespole kościelnym), oddałam się grze na saksofonie – a oto, jak do tego doszło...

Nie wracam do początków mojej saksofonowej edukacji, chociaż zawsze z dumą będę podkreślała, że wiązała się one z powstaniem Młodzieżowej Orkiestry Dętej w Tarnowie Podgórnym. Tutaj, w Ameryce miałam wielkie szczęście trafiając na początku roku szkolnego do klasy improwizacji, prowadzonej przez saksofonistę Richarda Smitha. Ponieważ nie było już wolnych miejsc dla nowych uczniów, musiałam wesprzeć się autorytetem opiekuna zagranicznych studentów w mojej szkole, żeby się do tej elitarnej grupy dostać. Byłam zdenerwowana. Nie miałam pojęcia czy dam sobie

radę, czy jestem dobra, czy zdążę nadrobić zaległości takie jak chociażby niezajomość wszystkich skal muzycznych. Od samego początku jednak postanowiłam wytrwać. Ćwiczyłam po parę godzin dziennie, głównie gamy, „zakładałam” teorię, konsultowałam się z rodzicami. Emocje były wielkie. I nadal są. Dzisiaj jednak denerwuję się nie z pozycji niedoświadczonego improwizatora (którym przecież nadal jestem), ale z pozycji kogoś kto wie, że wymaga się od niego więcej.

Nie wdając się w szczegóły powiem tylko, że profesor Smith na początku drugiego semestru - kiedy już wiedział, na co mnie stać - oprócz zaproszenia mnie do gry w orkiestrze szkolnej przeprowadził ze mną dwie rozmowy, które zmieniły moje podejście do gry na saksofonie. „Wszystko jest kwestią wyboru - powiedział - musisz wiedzieć, na czym Ci zależy. Czy chcesz być przez następne lata kimś, kto jest schowany w tłumie przeciętnych, czy chcesz otrzymywać telefony od swoich przyjaciół: Hej Tina, gramy dziś tu i tu, czy do nas nie dołączysz?” To oczywiście pytanie otworzyło mi oczy. Przecież ja zawsze wiedziałam, że chcę być muzykiem. Nie widziałam dla siebie innej drogi. Mimo wszystko jednak nigdy nie pomyślałam, że aby osiągnąć swój cel i spełnić marzenie, muszę w końcu zacząć na to naprawdę pracować. Jako przykład mój nauczyciel opowiedział mi historię jednego z moich orkiestrowych kolegów, 17 letniego Abey’ego. On podjął taką samą decyzję parę lat temu i jest dzisiaj trzecim saksofonistą w stanie Texas... Ja mam przed sobą długą drogę, ale tym razem kroczę nią z jasnym celem, o którym już dzisiaj wiem, że go osiągnę, bo tego chcę. Wszystkim polecam podjęcie



Autorka z nagrodą dla najlepszego koncertu bandu szkół średnich w Houston.

takiej życiowej decyzji! Robić coś dla siebie, aby osiągnąć swój życiowy cel - to tylko przyjemność! A jeżeli można mieć przy tym mnóstwo zabawy, np. spontanicznie i bez znajomości utworów dołączając do parady orkiestr dętych, lub jechać w trasę ze szkolnym big- bandem pełnym nowych przyjaciół, to już naprawdę nie tylko można, ale i trzeba wykorzystywać wszystkie swoje szanse! I ja tak właśnie staram się tutaj żyć.

A jeżeli do tego przytrafia się dodatkowa motywacja - najśliczniejszy czarny perkusista przysłuchujący się mojej grze - to już nie ma siły, żeby mnie od ćwiczenia odciągnąć! J Fakt faktem, czasami działa to paralizująco, ale należy nauczyć się też przełykać gorycz słabego występu. Tego też się tutaj uczę!

Ja tu gadu - gadu, późno się już zrobiło. Jest już po pierwszej w nocy, czas kończyć tę korespondencję. Jutro kolejny dzień przygotowywania się do egzaminów maturalnych, prawa jazdy, nerwów, czy ze wszystkim zdążę i... grania na saksofonie, czyli relaksu i chwil, które przybliżają mnie do spełnienia mojego życiowego celu i marzenia...

Martyna Melosik



Fot. Martyna Melosik, 2x

DZIEŃ PO DNIU W KULTURZE – Świetlice

Poniedziałek	Lusowo – Teatr w każdej wiosce	R. Kasprowiak Skibicka	17:05 – 19:05
	Lusówko - Teatr w każdej wiosce	P. Kaźmierczak	16 – 18
	Góra - Teatr w każdej wiosce	P. Kaźmierczak	18 – 20
	Swadzim - Teatr w każdej wiosce	A. Romański	18 – 20
	Lusowo – Zespół Folklorystyczny „Lusowiaczy”	R. Matysiak Z. Pawlaczyk	19 - 21:30
Czwartek	Ceradz Kościelny - Teatr dla dorosłych	R. Piter	16 – 18
	Jankowice - Teatr w każdej wiosce	I. Buksa	18 – 20
	Wysogotowo Zajęcia taneczne	R. Baranowski	17 – 19

Piątek	Ceradz Kościelny – Teatr w każdej wiosce	R. Piter	16 – 18
	Sierosław – Teatr w każdej wiosce	K. Grajewska	16 – 18
	Rumianek – Teatr w każdej wiosce	A. Dzieciół	17:15 – 19:15
	Lusowo– Zespół Folklorystyczny „Lusowiaczy”	R. Matysiak Z. Pawlaczyk	17 -21:30
Sobota	Batorowo – Teatr w każdej wiosce Rumianek – Taniec Towarzyski	R. Piszcz	12 – 14 18-19.30

Batorowo, ul. Stefana Batorego
Ceradz Kościelny, pl. Harcerski
Chyby, ul. Szamotulska 22

Góra, ul. Szkolna 5
Jankowice, ul. Wiśniowa 8a
Kokoszczyń, ul. Dworcowa 6

Lusowo, ul. Ogrodowa 13
Lusówko, ul. Zespołowa 1
Rumianek, ul. Szkolna 5

Sierosław, ul. Kręta 5
Swadzim, ul. Lipowa
Wysogotowo, ul. Wierzbowa

KWIECIEŃ I DWA SEZAMKI

3 – 24.04 Galeria w Rotundzie	„Ale jaja” – wystawa prac koła plastycznego
5.04 godz. 10:15 Lusowo 6.04 godz. 10:15 Lusówko	Audycja muzyczna z cyklu Rok Polski pt. „Alliluja – kolędownie wielkanocne”
5.04 godz. 9 Tarnowo Podgórne	Przedstawienie teatru Krokodyl dla najmłodszych pt. „Czarownica”
6.04 godz. 9 Tarnowo Podgórne godz. 10 Przeźmierowo	Pro Sinfonica – koncerty dla przedszkoli z cyklu Kolorowe Nutki pt. „Bal u Świerszcza”
7,10,11.04 Tarnowo Podgórne, Lusowo, Ce- radz Kościelny, Przeźmierowo	Pro Musica – koncerty edukacyjne dla szkół
12.04 godz. 9,11 Przeźmierowo	Widowisko artystyczno – edukacyjne dla szkół pt. „Światowid”
19.04 godz. 9 Przeźmierowo	Przedstawienie teatru Krokodyl dla najmłodszych pt. „Czarownica”
21.04 godz. 18 Przeźmierowo	Koncert Kapeli z Orliczka – muzyka folkowa – wstęp wolny
22.04 godz. 12 Przeźmierowo	IV finał projektu „Teatr w każdej wiosce” część I
23.04 godz. 12 Tarnowo Podgórne	IV finał projektu „Teatr w każdej wiosce” część II
26.04 – 16.05 Galeria w Rotundzie	„Dziecko i portret” – wystawa prac koła fotograficznego
27.04 godz. 9 Tarnowo Podgórne godz. 10 Przeźmierowo	Pro Sinfonica – koncerty dla przedszkoli z cyklu Kolorowe Nutki pt. „Jak Świerszcz swego synka muzyką zabawił”
28.04 godz. 10,11:15	Recital Ireny Śleszyńskiej – Borowiec dla młodzieży gimnazjalnej pt. „Od Reja do Szymborskiej”

Dom Kultury w Tarnowie Podgórny, Galeria w Rotundzie – Tarnowo Podgórne, ul. Ogrodowa 14
Dom Kultury w Przeźmierowie – Przeźmierowo ul. Ogrodowa 13

TURNIEJ TANECZNY

W dniach 21. i 22.04.2006 odbędzie się V Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego i Turniej Tańca Dyskotekowego o Puchar Wójta Gminy Tarnowo Podgórne. W piątek 21.04 o godz. 16.00 spotkają się w Hali Sportowej w Przeźmierowie dzieci i młodzież ze szkół z terenu Gminy Tarnowo Podgórne. Jeśli zainteresowanie będzie podobne jak w latach ubiegłych, to będzie można zobaczyć ok. 300 osób. W sobotę 22.04 na

parkiecie spotkają się pary sportowego tańca towarzyskiego. Spodziewamy się około 150 par z klubów i szkół tańca z różnych regionów kraju. Będą prezentować tańce standardowe (walc angielski, tango, walc wiedeński, foxtrot i quickstep) oraz tańce latynoamerykańskie (samba, cha-cha, rumba, pasodoble, jive) w różnych kategoriach wiekowych i klasach sportowych. Impreza odbędzie się w 3 blokach tanecznych. Pary najwyższej klasy sportowej „A” wystąpią w wieczornej Gali Tanecznej.

Krzysztof Janczewski

Aktualności

- * 15 marca dzieci uczestniczące w projekcie „Teatr w każdej wiosce” były w poznańskim Teatrze Animacji na przedstawieniu „Król Maciuś”.
- * W tarnowskim gimnazjum, miała miejsce bitwa rodem z tolkienowskiego Śródziemia. Grupa uczniów przeprowadziła bitwy za pomocą gry strategicznej „Władca pierścieni”. Mikołaj Kaczmarek, który był prowadzącym całego zajęcia zaprasza do wspólnej zabawy. Kontakt: wladcapierscieni39@wp.pl.
- * W ostatnią sobotę każdego miesiąca w świetlicy wiejskiej w Rumianku, odbywają się spotkania tamtejszego Klubu Seniora. Grupa rozwija się i liczy już sobie 30 członków. Organizowane są wyjazdy i spotkania towarzyskie.

Podziękowania:

- * Redakcja dziękuje wszystkim firmom i instytucjom, zwłaszcza właścicielom kiosku „Kolporter” w Tarnowie Podgórny, dzięki którym TarnowaKultura trafia do szerszego grona odbiorców.
- * Członkowie bractwa rycerskiego pragną wyrazić swoje podziękowanie panu Szymonowi Melosikowi, za udostępnianie sali na spotkanie założycielskie.
- * Serdecznie dziękują za poprawienie błędów (słowa) w moim wierszu, który ukazał się w artykule pt. „Finał konkursu poetyckiego” w Tarnowej Kulturze nr 2 luty, 2006. Bardzo dziękuję też za ponowne, bezbłędne wydrukowanie tego wiersza w kolejnym numerze Tarnowej Kultury. Autorka - Krystyna Wojciech - Ratajczak

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury „Sezam” Instytucja Kultury • Dyrektor – Szymon Melosik

• ul. Poznańska 115 • 62-080 Tarnowo Podgórne • tel. 061 895 92 28 • faks 061 814 61 19 •
• www.goksezam.pl • e-mail gok@tarnowo-podgorne.pl

Kolegium redakcyjne: Łukasz Dragan, Zuzanna Kupsik, Marta Maciejewska, Tina Małecka, Dominik Magdziarek, Magdalena Mikołajczak, Katarzyna Zagórska (red. prowadzący).

Skład: PROJEKT, tel. 061 8161 159, projekt@po.onet.pl **Druk:** MDM Druk, ul. Borówki 4, Poznań, tel. 061 870 90 80

Nakład: 6500 egz. **Numer zamknięto:** 27.03.2006, www.tarnowakultura.wirtualnie.pl

